

## *O Emigracji, czyli Opowieści o Bolesnej Stracie Języka*

*Dwugłos o Poezji i Emigracji*

*Londonijska wiosna jest wyjątkowo mglista i wilgotna tego roku. Oczekując na pierwsze promienie, spoglądam na wybujalą, soczystą zieleń ogrodu i zapisane gęstym drukiem kartki. Nadeszły z dalekiej Australii i zapowiadają odrobinę ciepła. Ciągi zdań wyglądają podobnie, w dzisiejszych czasach charakter czcionki niewiele mówi o człowieku, a chciałoby się wyjść poza szablon drukarek i odczytać – jak niegdyś z ustawienia liter: drzenie ręki, charakter pisarza, jego przesłanie. Jak twierdzą znawcy przedmiotu, sposób, w jaki piszemy, odzwierciedla nasze życie wewnętrzne. Dzisiejszy – ukryty w symbolicznej czcionce – świat autorów pomaga odczytać wyobraźnia. Rozpaczynam próbę odszyfrowania znaczeń, symboli, archetypów. Jestem razem z Urszulą Chowaniec, krytyczką literacką, wspólnie szukamy słów czy definicji, aby opisać ten czy inny wiersz. Rozmawiamy, negocjujemy, szukamy odpowiedzi na pytanie o naszą nowoczesną emigrację...*

*Anna Maria Mickiewicz*

ANNA MARIA MICKIEWICZ: Tak daleko stąd utrwalone zawikłane drogi wędrowek i wyborów – w formie wspomnień, opowiadań, kronik, reportaży, poezji – wydają się być znajome, bliskie, już gdzieś opowiedziane, przeżyte, zapisane. Prawda? Wiele lat temu Prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie prof. Józef Garliński poprosił mnie o napisanie eseju o tym, czym dla mego pokolenia jest emigracja? Oto fragment: *Czego nauczyła mnie emigracja? (...) możliwości wędrowki po Kresach. Tu, w Londynie, wciąż znajdują się osoby, które zmuszone były opuścić kraj podczas wojny. Składam obrazy, które mi przekazują. (...) Czuję się bogatsza niż moi rówieśnicy w kraju, łakomie połykam opowieści, zarówno te wojenne, jak i te o obyczajach, wierzeniach, tradycjach. Odżywiam niewidzialne korzenie, wciąż potrzebujące nowych soków, by wypełniać przestrzeń znaną tożsamością. Emigracja to budowanie, a raczej odbudowywanie krajobrazów. Swoiste kolekcjonowanie opowieści i wspomnień. (...)*<sup>1</sup>

URSZULA CHOWANIEC: To bardzo ładny fragment. Tożamość jako kolekcjonowanie opowieści. Chyba zgadza się z moją definicją emigranta. Człowiek doświadcza życia poza językiem, ale tylko dzięki językowi potrafi to doświadczenie nazwać i przekazać. Zatem być może to właśnie język umożliwia nam, jak chcą kognitywiści, doświadczenie? Czego zatem doświadczamy, gdy nasz udomowiony, wyuczony od dzieciństwa, bezpieczny i znajomy język zostaje skonfrontowany z fundamentalną obcością nowej (obcej) przestrzeni i nowego (obcego) języka, a taką sytuacją jest (e)migracja? Doświadczamy bezgranicznej obcości. Nasze słowa nie tworzą już rzeczywistości, nie stykają się idealnie z przedmiotami, ale rozbijają się o niezrozumienie, dla otoczenia stają się pustymi dźwiękami. Ta obcość nie jest jednak obcością nowego świata. Doświadczamy obcości samych siebie. Stajemy się obcy dla samych siebie. Inni, domownicy nowej przestrzeni, przyklejają nam etykietkę, jak w jednym z nagrodzonych w konkursie “Moja Emigracja” utworów: *Najpierw nazywano nas “Aliens” potem “Foreigners” i “Migrants”, następnie “New Commers”, “New Australians” i wreszcie “Ethnics”. Nie wiem, czym, ale wiem, kim teraz jesteśmy* (“Nowy Świat” Mariana Brzezińskiego). I to doświadczenie jest jednocześnie bardzo indywidualne i boleśnie powtarzalne.

AMM: Prawdopodobnie zbieżność emigracyjnych losów powoduje ich mantryczny charakter, pokoleniową powtarzalność. Charakterystyczne zapamiętywanie inności otaczającego świata, nastawienie na ciągłe porównywanie tego, co tu i tam; przeżywanie rozstań, osamotnienia i nostalgii. Czytam nadesłane na konkurs prace i mam wrażenie, że czuję bicie serc pisarzy wracających w rodzinne strony, powitania i pożegnania osób bliskich, ogrom i przytłaczający szum

lotnisk.

UCH: No właśnie: “inność”, o której Pani wspomina, to ciekawa kategoria. Przez tę – często jakże pielęgnowaną – inność emigranci pozostają tymi obcymi, przybyszami. Zostają na zawsze pozostawieni samym sobie, muszą zmagać się najpierw z nowym językiem, uczyć się go, uparcie wierząc, że nowe słowa znaczą, smakują, pachną i wyglądają tak samo. Potem muszą obłąskawiać tę inność, obcość, te oczy wpatrzone w nich, bo źle wypowiedziane słowo zdradza ich na każdym kroku, a może i ubranie, i sposób chodzenia... Nie wiem, jak to pani widzi, ale dla mnie emigracja to przede wszystkim rozstanie z językiem. Emigracja, migracja, wyjazd z kraju ojczystego – gdzie *istnieje osmoza języka i przestrzeni*, jak to kiedyś napisała Izabela Filipiak, polska pisarka, także z doświadczeniami emigrantki (“Niebieska menażeria”, 1997) – to porzucenie “niewidzialności” języka. Jest to doświadczenie trudne, wpychające nieraz w szpony melancholii. Bo też strata języka jest stratą wielką i dopóki nie nauczymy się nowego, skazani jesteśmy na bezradne milczenie lub bełkot. O tej właśnie stracie opowiadają teksty nadesłane na konkurs literacki ogłoszony przez Favorytę.

AMM: Niewątpliwie emigracja to trudne doświadczenie, w pełni się zgadzam! Opowiadania zawierają szereg ciekawych przemyśleń, refleksji burzących sielankową wizję emigracyjnego życia. O złożoności takiej egzystencji pisał już Witold Gombrowicz, jednak jego ujęcie tematu odnosiło się przede wszystkim do krytyki wspólnotowych, narodowych stereotypów. Australijscy pisarze kontestują żywot emigranta w wymiarze jednostkowym. Za przykład może posłużyć odnaleziona w jednym z opowiadań takie oto spostrzeżenie: *emigracja błędnie jest przez niektórych postrzegana jako stan patologiczny, kiedy tracimy coś własnego; przeciwnie, emigracja to ciężka praca nad sobą, budowanie*.

UCH: No właśnie – australijski konkurs i teksty o emigracji! To ciekawe: kilkadziesiąt tekstów traktuje o emigracji w najróżnorodniejszych formach: różne tutaj gatunki i style, perspektywy i tematy, różny ton, a jednak wszystkie te teksty mają w sobie jakieś jedno wspólne jądro. Tym jądrem jest prawdopodobnie uniwersalność doświadczenia (e)migracyjnego, to, co pani nazwała “zbieżnością emigracyjnych losów”. Tak na marginesie dodam, że początkowe “e” opatruję nawiasem, bo dziś tak modnie odżegnywać się od emigracji i chwalić migrację, bo swoboda poruszania jest większa, brak skazania na obcy kraj ze względów politycznych (jak pisał choćby Jerzy Jarzębski w “Pożegnaniu z emigracją” na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku). Podejrzewam, że emigracja to doświadczenie głębsze i szersze, niż chcą tego polityczne czy historyczne definicje, ale także tytuły nadesłanych na Konkurs prac poświadczają moją tezę, że inicjalne “e” ma obecnie złe imię, stąd też *Moje Migracje*<sup>2</sup> raczej niż emigracje!

AMM: Mnie się bardzo podoba wielość tematyczna utworów, która jednak zmusza do podjęcia trudnej pracy kategoryzującej. Wydaje się, że na pierwszy plan wprowadzić należy podział prac według wieku autorów i czasu opuszczenia kraju. Antologia, może pierwszy raz, w tak znaczącej reprezentacji przedstawia pisarzy średniego pokolenia, którzy opuścili Polskę w czasie stanu wojennego. Dotychczasowe opracowania literacko-pamiętnikarskie przekazywały doświadczenia i losy pokolenia drugiej wojny światowej. W wielu przekazach wyraźna jest dramatyczna cezura roku 1981, która burzy porządek, zmusza do natychmiastowych decyzji, obraca bieg dróg życiowych; następuje przymusowe przestawienie drogowskazów. To bardzo ważna twórcza i życiowa metamorfoza. Widoczna staje się zmiana wypowiedzi literackiej, z płynnej, można rzec – dziewiętnastowiecznej polszczyzny wchodzimy w obszar mowy szybkiej, urywanej, pełnej krótkich zdań, równoważników, niedopowiedzeń. Współczesny literacki obraz nostalgii, tak charakterystyczny w twórczości emigracyjnej, nie przedstawia dzisiaj barwnych opisów przyrody, nie wkracza w erudycyjne dyskursy. To fragmentaryzacja i gubienie wątków, szybkie wyrażanie najgłębszych tęsknot, lęków i wrażeń, ukazywanie nagle przerwanych życiorysów. Styl utworów cechuje wyrzykowa sprawozdawczość, odarte z emocji nagromadzenie faktów i zdarzeń, które wyznaczają drogę dojścia do życiowej przestrzeni. Opowieści bywają humorystyczne, poetyckie, przywołują wciąż to samo pytanie – wracać do kraju czy nie? – jak w wierszu Ewy Nadolskiej “Rozmowa”.

– Już komuny dawno nie ma.  
Słuchaj, Misiek, my wracamy.  
– Racja, ruszyć by się trzeba,  
Więc czemu się ociągamy?

– Tutaj nas nie rozumieją,  
Bo mentalność inną mamy.  
– Z dziwnych żartów się tu śmieją.  
Więc po co na zwłokę gramy? (...)

UCH: I jeszcze jedno! Śledząc wszystkie teksty wysłane na konkurs, którego owocem jest niniejsza książka, ma się nieodparte wrażenie autentyczności zapisywanych doświadczeń (choć czasem zamaskowane są one na przykład trzecioosobową narracją). Tak, jakby utrata języka była doświadczeniem tak ważnym, być może traumatycznym, że opowiadanie o tym staje się *życiopisaniem*. Nawet jeśli mamy do czynienia z ironią, żartem, jak przytoczony przez panią fragment, to jakaś autentyczna niepewność czy lęk się za nimi kryją.

AMM: Tak, autentyczność, a do tego doskonale pasuje forma moralitetu, rozważań filozoficznych, które przyjmują rozmowy z przypadkowymi osobami. Bowiem, poza autentycznością tej lektury, jest jeszcze inna jej cecha – jest ona refleksją na tym, czym jest przypadkowość świata, to chyba najbardziej adekwatne określenie odzwierciedlające charakter tej literatury – literatury przypadku. Na przykład w opowiadaniu “Franek” Henryka Jurewicza pojawia się taka refleksja bohatera:

*(...) No właśnie, ile zależy od przypadku, a ile od rozumu?(...) W jakim stopniu świadomie możemy wpływać na przeznaczenie? Czym ci, co ocaleli od stalinowskich i hitlerowskich pogromów, odróżniali się od ofiar? Inteligencją czy sprytem, siłą charakteru czy pokorą, wiedzą czy intuicją?... Co stanowi o darze przetrwania, o umiejętnościach przystosowania się do trudnych warunków? Co daje człowiekowi przewagę nad innymi w chwilach krytycznych? Chciałbym o tym wiedzieć w momencie, kiedy emigrowaniem na drugi koniec świata zmieniam życiorys swój i całej rodziny (...).*

Przypadkowość nabiera wyjątkowego znaczenia w emigracyjnych okolicznościach, rządzi wyborem i losem bohaterów – emigrantów.

UCH: Bowiem wszystkie te teksty szkicują jakąś postać emigranta, obcokrajowca, obcego; takiego, jakim autorzy kiedyś byli (kiedy to właśnie wylądowali na “nowych brzegach”) lub takiego, którego wciąż w sobie noszą (najczęściej nostalgicznego, niepokodzonego ze stratą, jak w wierszu “Powrót” Maryli Rose, gdzie bohaterka uparcie wraca “do siebie”: “wciąż Tam skąd jestem / Jestem”). Kultura polska ma olbrzymią tradycję w refleksji nad tym, czym jest emigracja. Przynajmniej już od czasów romantyków widać próby określenia pozycji emigranta. Sam fakt, że narodowy poemat, “Pan Tadeusz”, jest napisany z nostalgicznej perspektywy emigranta, pokazuje, że emigracyjna kondycja jest silnie wpisana w tradycję naszego kraju. Nowością tych australijskich tekstów o emigracji jest niemal całkowity brak ckliwego patriotyzmu, brak banalności powtarzania sloganów o tęsknocie. Może to właściwość literatury ze słonecznej Australii?

AMM: No właśnie, na pewno warto postawić pytanie: co świadczy o odrębności tych australijskich literackich tekstów? Można zaryzykować stwierdzenie, że stanowią ją opisy wielkiego, obcego, ujarzmionego – tylko częściowo – świata. Opowieści wypełnione lękiem przed kolorową rzeczywistością, bujną przyrodą i obyczajami. Powraca motyw odległości i wrażenie odcięcia od reszty świata. Obrazuje to pojawiające się w jednym z opowiadań określenie Australii: *Dla*

*niektórych to koniec świata, dla innych początek.*

UCH: Emigracja czasami jest początkiem niezwyklej przygody (w obcym kraju), czasami smutnym końcem bezpiecznego życia w ojczystym kraju. Wszystkie teksty o (e)migracjach chcą odważnie obłaskawić te trudne doświadczenia, nauczyć się ich i przekazać je jako wzbogacającą, choć prawie zawsze bolesną przygodę. Bowiem jest to przygoda, w którą wpisana jest strata, a ta zawsze boli...

AMM: Trzeba o tych dwu wymiarach emigracji pamiętać: czasami wzbogaca, czasami kaleczy! Zakończę jednak optymistycznie: moja “australijska” lektura sprawiła, że oto przeniosłam się w czasie na literackie antypody, wróciłam bogatsza z walizką wrażeń. Pozostaną w mej pamięci. Jestem pewna, że pozostaną też w pamięci rodzin Autorów i staną się, z czasem, udokumentowaną legendą. Doceniam wysiłek Twórców i Wydawców. Życzę, życzymy, by książka odnalazła swe miejsce w świadomości polskiej społeczności emigracyjnej. I nie tylko.

*Anna Maria Mickiewicz,  
poetka.*

*Urszula Chowaniec,  
krytyk literacki,  
wykładowczyni języka i kultury polskiej,  
University College London.*

<sup>1</sup> Anna Maria Mickiewicz, “Emigracja?”, Pamiętnik Literacki T. XXVIII, Londyn 2003, s. 91.

<sup>2</sup> Prace Mariki Biber i Pawła Waryszaka zatytułowane są “My Migration”